Rok V. Kraków-Podgórze, Sroda 16 Stycznia 1907 Nr. 16

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7; otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Z KRAJU.

Biała, 14 stycznia. Na walnem zgromadzeniu „Sokoła“ w Białej, odbytem dnia 12 bm. wybrano na r. 1907 następujący Zarząd: godność prezesa jak w latach poprzednich zatrzymał p. Alojzy Jahl; wiceprezesem obrany p. Władysław Brodacki. Członkowie Wydziału: Anders, Bratro, Katz, Ohil, Pacześniowski, Szado i Wanke. Zastępcy: Woynarowski, Kuś i Wymiatałek. Sąd honorowy: dr Myciński, Glatman i Bobak. Komisya rewizyjna: Kubaczka, Frauenknecht i Garczyński. Sokół należy do najruchliwszych tutejszych towarzystw i rozwija się coraz lepiej, mimo wrogiego otoczenia niemieckiego.

Biała, 14. *Powiatowy wiec nauczycielski* odbył się dnia 13-go bm. w Białej przy bardzo licznym udziale, mimo panującej słoty. Na wiec przybyło prawie 200 osób, w czem kilkanaście ze sfer nie nauczycielskich, jak np. posłowie: Stapiński i Kramarczyk, starosta Biesiadecki, marszałek p. dr Łazarski, inspektor szkolny p. Szaszek i inni. — Podczas obrad panował wzorowy porządek i wogóle wiec cały wypadł bardzo poważnie. Przewodniczyli pp.: Bobak i Opuszyński z Białej. Przemawiali pp.: Łazarski, Stapiński, Kramarczyk, Opuszyński, Gross, Nowak z Krakowa, Dobija, Kohn, Wagnerowa i Woynarowski. Na temat nędzy nauczycielskiej referował p. Szado.

W rezultacie uchwalono trzy rezolucye: 1) żądać zrównania płac z płacami urzędników XI, X i IX rangi i takiego zaopatrzenia wdów i sierót; 2) solidarną w tym celu podjąć akcyę i wziąć udział w wiecu krajowym we Lwowie i 3) podczas wyborów solidarnie głosować na kandydata, zaleconego przez „Ognisko“, chociażby wbrew osobistym przekonaniom.

Uchwalono także życzyć polskiej Macierzy szkolnej w Królestwie „Szczęść Boże“ a dziatwie poznańskiej wyrażono cześć i życzenie rychłego zwycięstwa.

Z Nowego Sącza piszą: Rada miejska wybrała deputacyę, złożoną z pp.: burmistrza dra Barbackiego i radnych dyr. Rzepińskiego i Obrechta, która ma udać się do Krakowa i Wiednia w sprawie dworca kolejowego, magazynu i rampy kolejowej, a także umieszczenia II gimnazyum.

Dworzec kolejowy w Nowym Sączu to istna parodya dworca w czasach dzisiejszych, kiedy ruch kolejowy jest tak wzmożony. Kto nie widział tej starej rudery w Nowym Sączu, mieście, które samo liczy 24.000 mieszkańców, a w okolice swoje ściąga corocznie całe rzesze letników i turystów, nie może mieć pojęcia o tem, czem my tutaj oko turysty u samego wstępu nasycić możemy. Już dawno dyrekcya kolejowa powinna była usunąć tę ruderę, tymczasem zarząd kolejowy zamyśla ją podeprzeć przez dobudowanie dwóch skrzydeł. Temu sprzeciwia się miasto, żądając dworca zupełnie nowego i można mieć nadzieję, że deputacyi naszej uda się przekonać odnośnych referentów w Krakowie i w Wiedniu, że łatanina rudery, zastępującej dworzec kolejowy, byłaby tylko wyrzucaniem pieniędzy, bo za parę lat to wszystko rozsypać się musi i lepiej jest natychmiast do budowy nowego dworca przystąpić. To wszystko, co powiedziało się o dworcu kolejowym, można powiedzieć i o magazynie kolejowym. Szczupły to, stary drewniany budynek, nie wystarczający dzisiejszemu ruchowi towarowemu i budowa nowego magazynu jest tak samo potrzebna jak budowa nowego dworca. Domagać się będzie deputacya także rozszerzenia ze względu na bezpieczeństwo publiczne rampy kolejowej obok przystanku w mieście, umieszczonej na drodze do miejskiej targowicy na bydło. Przy sposobności mają nasi delegaci poruszyć w Wiedniu jeszcze sprawie odpowiedniego pomieszczenia drugiego gimnazyum, które ma powstać w Nowym Sączu w przyszłym roku, na razie jako samoistna filia.

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog sprawy Doboszyński-Boishebert.

Dalsi świadkowie.

Swiadek Leon Stierer zeznaje, że udał się z polecenia dra Goldberga i zaopatrzony w pełnomocnictwo w sierpniu 1900 do Doboszyńskiego celem traktowania względem zawarcia ugody. — Przywiózł i okazał on Doboszyńskiemu listy Boishebertów do dra Goldberga, wzywające go do wniesienia doniesienia przeciw Doboszyńskiemu, a okazał on te listy dlatego, by przekonać dra Doboszyńskiego, że dr Goldberg nie występowa przeciw niemu z powodu jakiegoś uprzedzenia osobistego, lecz, że stosował się do polecenia i życzenia klientów. W ten sposób miał być nakłoniony dr Doboszyński do traktowania z drem Goldbergiem, z którym traktować nie chciał.

Doboszyński nie pytając się o to świadka dał z tych listów sporządzić odpis i zaskarżył pp. de Boishebertów o obrazę czci. Swiadek nie byłby nigdy na to zezwolił, by użyto odpisu listów za substrat do skargi karnej przeciw klientom jego szefa — a pośrednio jego własnym mandataryuszom.

Swiadek układał się z drem Doboszyńskim i proponował mu zawarcie ugody, lub poruczenie sądowi polubownemu załatwienie tej całej sprawy. Doboszyński spisał ze świadkiem protokół (stemple do protokółu musiał świadek dostarczyć, względnie dał Doboszyński stemple, a świadek musiał mu 2 korony zapłacić), a następnie zawiadomił świadka listownie, że jego warunków nie przyjmuje. Swiadek przyjechał jeszcze raz do Krakowa i prosił Doboszyńskiego, by on swoje warunki podyktował, co też miejsce miało, ile że Doboszyński wręczył świadkowi na kartce sformułowane swoje żądania, z których wynikało, że de Boishebertowi mieli się zgodzić na pewne świadczenia w sumie około 20.000 kor., a Doboszyński natomiast miał cofnąć przymusowy zarząd aż do końca roku 1903. Z tą propozycyą udał się świadek do Siemiechowa, a gdy de Boishebertowie oświadczyli, że nie mają pieniędzy, podsunął im świadek myśl, by bawiąca wówczas w Siemiechowie pani generałowa de Bovet, matki pani de Boishebert, potrzebną na ten cel sumę dała. — Po naradzie z panią de Bovet stanęło na tem, że ta w tym celu da akcye kopalniane. Rozchodziło się tylko o jedną rzecz, tj. o uzyskanie od Doboszyńskiego zobowiązania, że nie będzie prowadził przymusowego zarządu dla sumy 30.000 koron z wekslí kaucyjnych. Swiadek udał się zatem do dra Doboszyńskiego i oświadczył mu, że pp. de Boishebert jego warunki przyjmują, że jednak żądają wzajemnego zobowiązania się Doboszyńskiego, że aż do końca roku 1903 nie będzie żądał ustanowienia przymusowego zarządu dla sumy 30.000 kor. z weksli kaucyjnych. — Dr Doboszyński do tego zobowiązywać się nie chciał i pertraktacye spełzły na niczem.

Swiadek jeszcze raz interweniował, a to przy sposobności, gdy adwokat krakowski dr Adolf Gross, jako dyrektor pewnej instytucyi finansowej, chciał odkupić wszystkie pretensye Doboszyńskiego i to także niepłatną jeszcze pretensye w sumie 112.700 kor. z tytułu resztującej ceny kupna i ofiarował albo gotówkę albo kamienicę przy ulicy Dietlowskiej w Krakowie, lecz żądał pewnego opustu. Dr Doboszyński chciał opuścić tylko 5 prc., na co dr Gross się zgodzić nie chciał.

W Tarnowie mówił świadek z własnej inicyatywy o sprawie z drem Doboszyńskiem, opowiadał mu, że są kupcy na las, jak Abraham Notowicz, Debora Geldwerth i Schornstein, tudzież, że Notowicz chce dać 70.000 kor. z góry i jeżeli dr Doboszyński na sprzedaż lasu się zgodzi, to Notowicz pojedzie do niego do Krakowa i w jego kancelaryi złoży 70.000 kor., Doboszyński jednak na tę sprzedaż zezwolić nie chciał, mówiąc, że cena za niska, że on stał w pertraktacyach z pewnym Gorbowym z Królestwa i że przy transakcyach tych i las siemiechowski w rachubę wchodził.

Nowy Raisuli.

W Marokku nie zniknął jeszcze „bohaterski“ Raisuli, a już zarysowuje się inna osobistość, awanturnicza i namiętna. Już przed kilku laty podniósł Rogni chorągiew buntu przeciw dzisiejszemu sułtanowi i mimo, że sułtan nie szczędził grosza i krwi ludzkiej na upokorzenie tego zuchwalca, dzierży on dziś w swojem ręku całą południową połać kraju od Manilli aż do granic Algieru.

Śmiałka tego odwiedził tymi dniami korespondent jednego z pism angielskich, któremu Rogni z niepraktykowaną szczerością zwierzył się ze swoich zamiarów. Przyjętym został w namiocie ze skór garbowanych, o ścianach ozdobionych makatami, bronią i kraśnymi chorągwiami. Swiece i lampy acetylenowe oświecały wnętrze. Rogni, czterdziestopięcio-letni mężczyzna, wysoki, kościsty, o szlachetnej i dumnej postawie, przyjął korespondenta uprzejmie i za pośrednictwem tłumacza zakomunikował mniej więcej następujące, wcale niewesołe zamiary.

Całe państwo — mówił on — powstało dziś przeciw temu przeklętemu Abdul-Aziz'owi. Hiszpania musi wejść ze mną w układy, jeżeli zamierza iść naprzód z swoją dotychczasową polityką w Ceuta, Chafarhias i Manilli. Chociaż się jest wiernym wyznawcą proroka, to przecie nie można się obejść bez tego, coście wy, dzieci szatana, wymyślili. Z mojej strony niechaj się Europa niczego nie obawia; ja zawsze łagodnie obchodziłem się z Europejczykami. Europa źle robi, wdając się w układy z Abdul-Aziz'em, który swoją polityką prowokuje rokosz w całem Marokko. Jeżeli mi się tylko uda pozyskać kilka północnych szczepów kabylskich, ruszę natychmiast na Fez, Hiszpanie dostarczą mi, czego będę potrzebował i zaopiekują się troskliwie moimi rannymi. Ci ludzie, których pan tu widział (około 5000 ludzi) są tylko małą częścią mojej armii. Jeżeli rozpłomienieje pożoga świętej wojny, zaroją się wzgórza moimi ludźmi. Dziś jestem panem tego kraju, jutro będę władcą całego Marokko. Wypoczywam teraz po bitwie z Beni Fidelem i czekam na działa i dynamit. Potem maszeruję na Fez. Na wiosnę cała Europa będzie o mnie mówić. Abdul-Aziz trwoni pieniądze i daje się okradać. Zakupię broń, a głowy tych złodziei rzucę krukom na pożarcie. Niedługo wyszle Europa do mnie swoich posłów. Raisuli i Andrjeres weszli ze mną w układy. Wszyscy staną po mojej stronie podczas wyprawy na Fez. Moi żołnierze są wyćwiczeni po europejsku i są dobrymi strzelcami. Tysiąc moich zetrze w puch dziesiątki tysięcy Abdul-Aziza. Oni wierzą we mnie, bo walczę razem z nimi w pierwszych szeregach. Abdul Aziz nie wąchał jeszcze prochu i dlatego będzie za mną nosił parasol i robił mi pończochy.

Idź! Nie mam nic więcej do powiedzenia! Wybierz sobie konia, sztylet i karabin i wracaj pod ochroną moich żołnierzy! Gazetę, w której mowa moja będzie wydrukowana, poszlij mi do Manilli! Adieu! Do widzenia w Fezie!

Tak mówi „nieustraszony“ Rogni, a jeżeli siły jego odpowiadają zamiarom i jeśli jest on tak samo mocny w garści, jak w gębie — to nad horyzontem marokkańskim może się niedługo zerwać nowa burza.

Sprawy religijne w Japonii.

Oddawna już obiegały prasę europejską pogłoski o ważnych zmianach w życiu religijnem Japonii. Twierdzono, że walczą tam z sobą dwa

---

Nowy
Żyd wieczny tułacz

14

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Ach! co za nieszczęście, mój Boże!

— Ale przy tem nieszczęściu trafiło się i szczęście.

Zacna matka wasza dotrzymała obietnicy, czekała wiernie... a ojciec wasz, gdy w niczem już nie mógł dopomódz ani cesarzowi, ani synowi jego, przybył do Warszawy. Matka niedawno utraciła rodziców, i była wolna; pobrali się z sobą... Ale szczęście niedługo trwało. Ojciec wmieszał się w jakąś sprawę i musiał uciekać. Matka chciała jechać do niego, ale została bez kawałka chleba. Puściliśmy się jednak w drogę. Ona Jowialnym, a ja pieszo obok niej. Wieleśmy ucierpieli biedy i nędzy! Po drodze zatrzymaliśmy się w pewnej wsi, a tam wy przyszłyście na świat.

VIII.

Nieznajomy.

— A ojciec? cóż się z nim stało? Czy odbieraliście od niego jakie wiadomości? — zapytała Blanka Dagoberta.

— Tak, ale raz tylko.

— Przez kogo?

Twarz Dagoberta przybrała wyraz osobliwszy.

— Przez kogo? — powtórzył. — Przez pewnego człowieka, który wcale niepodobny był do innych ludzi. Abyście to lepiej zrozumiały, opowiem w krótkich słowach szczególniejszy wypadek, jaki wydarzył się ojcu waszemu w bitwie pod Waterloo. Cesarz rozkazał zdobyć baterye, która czyniła ogromne spustoszenie w naszem wojsku. Podwakroć szli nasi do ataku, ale naprózno; wreszcie wasz ojciec wziął pułk kirasierów, rzucił się na baterye i, według zwyczaju, popędził aż na armaty, znalazł się naprzeciw samego otworu działa, dokoła którego wszyscy żołnierze byli już pozabijani lub ranni. Wtem jeden z nich, ranami okryty, podniósł się nieco na kolanach i przytknął lont...

A ojciec wasz znajdował się o dziesięć kroków, wprost naprzeciw armaty...

— Boże! jakież niebezpieczeństwo!

— O! tak. Ojciec wasz sam mi nieraz powtarzał, że nigdy ani przedtem, ani później nie był w takiem niebezpieczeństwie... Kanonier przytknął lont, armata wypaliła, ale w tejże chwili jakiś wysoki, ubrany po chłopsku mężczyzna, którego ojciec wprzód nie widział, rzucił się na armatę...

— Ach, nieszczęśliwy! jaka okropna śmierć!

— Tak, zapewne, powinienby być na drobne kawałki rozerwany... A przecież nie...

— Co mówisz?

— To, co powiedział mi wasz ojciec, a nieraz mi to powtarzał:

„W tej chwili, pod wpływem zgrozy, ażeby nie widzieć pokaleczonego trupa nieszczęśliwego, który poświęcił się dla mnie... zamknąłem oczy... Otwieram je i co widzę pośród dymu: człowiek ten stoi na tem samem miejscu i łagodnie spogląda na kanoniera, który, klęcząc, w tył pochylony, patrzał na niego z takim strachem, jak gdyby dyabła samego miał przed sobą. Potem jużem go więcej nie widział“ — dodał wasz ojciec.

— Ależ, mój Dagobercie, czy to możliwe?

— I ja mówiłem to samo; ojciec wasz odpowiedział, że nie pojmuje, jak się to mogło stać, ale się stało. Widocznie ojca waszego uderzyła postać tego człowieka nadzwyczajnie, skoro zauważył, że miał on lat około trzydziestu, i że brwi jego, czarne i gęste, schodziły się z sobą, jak gdyby to była jedna długa brew od skroni do skroni, nakształt czarnej pręgi na czole... Pamiętajcie o tem, moje kochane... Dowiecie się zaraz, dlaczego...

— Nie, Dagobercie, nie zapomniemy... — wyrzekły sieroty, coraz bardziej zdziwione. — Jakże to dziwne: człowiek z czarną pręgą na czole!

— Słuchajcie jeszcze: mówiłem wam, że pod Waterloo jenerał zostawiony został na polu bitwy, jako nieżywy. W nocy, kiedy leżał na ziemi w okropnej gorączce z powodu ran, wydało mu się przy blasku księżyca, że ten sam człowiek, pochyliwszy się ku niemu, spoglądał nań smutnie, starał się zatamować krew, płynącą mu z ran, i przywrócić go do zmysłów... Ojciec wasz, nie wiedząc prawie co czyni, odepchnął go i rzekł, że po takiej klęsce najlepiej jest umrzeć, wtedy wydało mu się, że nieznajomy wyrzekł: „Żyć powinieneś dla Ewy!“ to było imię waszej matki,

prądy, z których jeden przechyla się ku mahometanizmowi, drugi ku chrześcijaństwu. Mówiono także, że chodzi o ustanowienie nowej jednolitej religii państwowej, mającej zastąpić szintoizm i buddyzm, wyznawane dzisiaj przeważnie w Japonii, lecz nie posiadające charakteru urzędowego. Pogłoski zainteresowały w równej mierze świat chrześcijański i mahometański. Ile jest prawdy w pogłoskach o projektowanej reformie? Na czyją stronę przechyli się zwycięstwo? Czy krzyż czy półksiężyc ukaże się na świątyniach japońskich?

Pewien mahometanin hinduski z Bombaju wystosował niedawno do dziennika „Japan Times", jedynego pisma japońskiego, redagowanego przez Japończyków w języku obcym, szereg pytań, które dziennik ów wydrukował, zaopatrując je równocześnie odpowiedziami.

Brzmi to tak:

1) — Czy w najbliższym czasie odbędzie się konferencya religijna w Japonii, a jeżeli tak, to kiedy i gdzie?

— Nic o czemś podobnem nie wiemy.

2) — Czy Japończycy są zadowoleni ze swej religii szintoistycznej i buddyjskiej?

— Sądzimy, że większość jest zadowolona.

— A gdyby nie byli zadowoleni, ku którejreligiiby się zwrócili?

— Pewna liczba ku religii chrześcijańskiej.

3) — Czy Japończycy nie sądzą, że swoje zwycięstwa obecnie nad Rosyanami zawdzięczają cnotom swej wiary dotychczasowej?

— Niewątpliwie tak, pod warunkiem jednakże, iż to słowo „wiara" wzięte będzie w znaczeniu, jakie mu nadają Japończycy.

4) — Kto rozpowszechnił pogłoskę, że mikado został zwolennikiem mahometanizmu?

— Nie wiemy; co do nas, tośmy nawet nie słyszeli o podobnej pogłosce, aż dopiero kiedy ją nam przyniósł telegram, streszczający część artykułu, wydrukowanego w pewnym miesięczniku niemieckim, redagowanym przez Ormian.

5) Powiadają, że margrabia Ito, admirał Togo i wielu innych wysokich dygnitarzy japońskich są chrześcijanami; czy to prawda?

— Nie.

6) — Również powiadają, że mikado i parlament cały mieli już się nawrócić na chrześcijaństwo, gdy wtem wybuchła wojna rosyjsko-japońska; czy to prawda?

— Drogi panie! wcale nie!

7) — Czy wychodzi w Japonii dziennik p. t. „Jujoban", cytowany przez pisma angielskie i hinduskie w sprawie konferencyi religijnej?

— Nie znamy tej nazwy, która nam brzmi nie po japońsku.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 16 stycznia 1907.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 17 b. m. o godz. 5 po południu. Ze względu na obecny rozłam w większości Rady będzie to posiedzenie bardzo ciekawe.

Ze spraw miejskich. Komisya inwestycyjna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta d-ra Lea. Komisya załatwiła sprawę ofert na budowę skrzydła magistratu oraz uchwaliła budżet inwestycyjny, który ma być przedłożony komisyi budżetowej i Radzie miejskiej.

Nie będą kandydować. „N. fr. Presse" donosi, że z członków Koła polskiego następujący parowie nie będą więcej kandydowali: bar. Błażowski, hr. Breza, Czaykowski, Chamiec, Giżowski, hr. Gołuchowski, dr. Grek, Henzel, Jabłoński, Jędrzejowicz, ks. hr. Komorowski, Królikowski, Niementowski, hr. Mieczysław Piniński, Popowski, hr. Jan Potocki, dr. Rappaport (beznadziejnie chory), Sozański, Struszkiewicz i hr. Szeptycki. (Dodamy, że zapewne także zrezygnuje p. Doboszyński). Z ruskich posłów nie będą kandydowali: Barwiński, Gładyszowski, Kos i ks. Mandyczewski.

Ze szkoły sztuk pięknych. Jak się dowiadujemy, katedrę po ś. p. prof. Stanisławskim ofiarowano znakomitemu malarzowi p. Ruszczycowi, który jej jednakże nie przyjął. Na razie więc katedra ta pozostanie nieobsadzoną.

W sobotę odbędzie się w kółku etycznem uczniów Akademii sztuk pięknych pogadanka o Stanisławskim. P. Wróblewski wygłosi pośmiertne wspomnienie o niezapomnianym artyście, p. Rubczak omówi działalność artystyczną zmarłego.

Zbiorowa wystawa prac ś. p. Stanisławskiego. Celem uczczenia pamięci ś. p. Stanisławskiego uczniowie jego i przyjaciele czynią starania, aby w najbliższym czasie urządzić zbiorową wystawę prac przedwcześnie zmarłego mistrza. Wystawa ta obejmować będzie około 500 pejzażów pędzla Stanisławskiego. Znaczna ich część znajduje się dotychczas w posiadaniu wdowy po ś. p. Stanisławskim. Nie wątpimy, że wystawa ta przyjdzie do skutku, a publiczność ze szczerem powita zadowoleniem, bo działalność Stanisławskiego stanowi w historyi polskiego malarstwa osobny okres, okres jeden z najświetniejszych i najpiękniejszych.

Pani Gabryela Zapolska przybywa w przyszłym tygodniu do Krakowa i będzie obecną na przedstawieniu „Moralności pani Dulskiej", która tak wielkiego w Krakowie doznała powodzenia, a którą dyrekcya wystawi raz jeszcze na benefis znakomitej autorki.

Pani Zapolska, która przeszła w ostatnim roku ciężką chorobę, wyjeżdża na południe w celu poratowania zdrowia. Obecnie drukuje się w „Kuryerze Warsz." nowa jej powieść p. t. „Córka Tuśki", stanowiąca dalszy ciąg „Sezonowej miłości".

Z teatru miejskiego. „Nitka jedwabiu" (Les femmes fortes) Wiktoryna Sardou jest jedną z tych sztuk sędziwego dziś komedyopisarza, które mu torowały drogę do uznania we wszystkich centrach teatralnych Europy. Komedye Sardou zdobywały popularność swojemu autorowi niechybną scenicznością i umiejętnem odczuciem psychologii widza. Dyrekcya teatru krakowskiego, wznawiając przedniejsze utwory dawnych epok, pragnie publiczności przypomnieć utwór z „najbliższej przeszłości", dzieło autora, który jeszcze niedawno panował niepodzielnie nad popularnością audytoryów we wszystkich ogniskach życia teatralnego.

Koncert Twa muzycznego, który odbędzie się w najbliższy piątek (18-go b. m.) poświęcony zostanie twórczości Ryszarda Wagnera, o którego stanowisku i znaczeniu w muzyce świata mówić będzie p. dr Zdzisław Jachimecki w odczycie, poprzedzającym tę wysoce interesującą i jak na nasze skromne stosunki niezwykłą produkcyę. Program koncertu, nad którego wystudyowaniem pracują od kilku tygodni chóry Twa muzycznego i orkiestra przy współudziale wybornej kapeli 100 pp., zawierać będzie ustępy z oper wagnerowskich.

Bilety nabywać można w kancelaryi Twa muzycznego codziennie w godzinach od 11 do 1, tudzież popołudniu od 5 do 6.

Koncert Pauliny Szalitówny, jak już donosiliśmy odbędzie się w poniedziałek d. 21 go b. m. w sali Starego Teatru. Występ tej cenionej i lubianej pianistki budzi wielkie zainteresowanie w muzykalnych sferach Krakowa.

Program obejmuje utwory Chopina, Brahmsa, Bacha, Schumana, Glucka, Liszta i Strausa Tausiga.

Dochód z koncertu przeznaczony jest na „Tow. uniw. ludowego". Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego linia A—B.

Rocznica styczniowa. Ku uczczeniu 44-tej rocznicy bohaterskich bojów o wolność i niepodległość Polski z roku 1863 i 1864, odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła", w niedzielę, dnia 27 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem uroczysty obchód.

Odczyt wygłosi prof. dr. Stanisław Kozłowski. Inne punkty programu, nad którego ułożeniem Komisya obchodowa gorliwie pracuje, ogłoszone będą w czasie najbliższym.

Szklarze krakowscy. Z powodu podniesienia ceny szyb przez fabrykantów o 25 prc. uchwalił cech szklarzy krakowskich podnieść ceny swoje w tym samym stosunku.

P. W. Horodyski, b. prezes stow. pom. urzędników kancel., prosi nas o zaznaczenie, iż nie inspirował i nie pisał komunikatu, ogłoszonego w „Nowinach" p. t. „Z komitetu kobiet pracujących".

Stowarzyszenie czeladzi rzeźników i masarzy w Krakowie urządza w sobotę dnia 26-go b. m. I bal. Datki na cele balu do dnia 15 b. m. nadesłali: Tomasz Będzikiewicz 30 kor., Aleksander Grabowski 20 kor., Michał Romański 5 k., Konstanty Wiszniewski, aptekarz 4 k., Józef Salawa 4 k., Jan Żmuda 2 k. Datki przyjmuje skarbnik komitetu Antoni Kubica w Krakowie ul. Bracka l. 4 w handlu WP. Będzikiewicza.

Stow. służby katolickiej w Krakowie urządza 20 stycznia o g. 9 wieczór w domu robotniczym ul. św. Tomasza 37 walne zgromadzenie w celu wyboru nowego wydziału.

Mieszkania potanieją. W ostatnich tygodniach dał się w Krakowie zauważyć znaczny ubytek Królewiaków, którzy powoli opuszczają nasze miasto. Wskutek tego powstała naraz w Krakowie znaczna ilość mieszkań, zwłaszcza pokojów kawalerskich. Krakowscy kawalerzy przyjmą tę wiadomość z pewnem zadowoleniem, wskutek tego bowiem spadną i spaść muszą ceny mieszkań kawalerskich które w ostatnich miesiącach zostały tak wyśrubowane, że się niżej 15 złr. pokoju z marnem umeblowaniem nie wynajęło. Odbijało się to głównie na młodzieży uniwersyteckiej, która musiała wprost przepłacać mieszkania.

Miała apetyt na kapustę. Maryanna Stypoła, 60-letnia staruszka, przechodząc wczoraj przez plac Szczepański, uczuła nagle wielki apetyt na — kapustę. Nie miała wprawdzie pieniędzy, ale że to „Bóg dał ręce aby brać", jak powiada rosyjskie przysłowie, więc podeszła do handlarza kapusty, Zygmunta Butelskiego i „ściągła" mu 9 główek. Przyłapano ją jednak na gorącym uczynku i odstawiono pod telegraf.

O fałszywą krydę. Przed tym samym trybunałem stanął wczoraj Izydor Lerner, kupiec, oskarżony o fałszywą krydę. Popadł on w czerwcu b. r. w niewypłacalność. Stan bierny wynosił 5278 kor., stan czynny 3079 kor. Po rozprawie trybunał skazał Lernera na 14 dni aresztu. Bronił go adw. dr. Liebling.

Dobry numer. Przed trybunałem karnym pod przew. radcy Grodyńskiego stanął wczoraj 15-letni chłopczyna Włodzimierz Wójcik, rodem ze Lwowa, w mundurku studenckim, oskarżony o zbrodnię kradzieży. Skradł on w październiku b. r. z niezamkniętego przedpokoju na szkodę Jana Dropiowskiego legitymacyę tramwajową, wartości 6 koron i chustkę, a 12 listopada z. r. futro, wartości przeszło 100 koron inżynierowi p. Żmigrodzkiemu. Futro to chciał on sprzedać za 10 koron Walentemu Prochockiemu. Przy tej sposobności go aresztowano. Tłómaczył on się, że futro to sprzedał mu jakiś nieznajomy za 5 koron. Przy rewizyi znaleziono przy nim kartę tramwajową Dropiowskiego. W śledztwie okazało się, że pomimo tak młodego wieku był on już karany za zbrodnię kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie Wójcik skazany został na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Wyrok przyjął.

Z teatru ludowego. Z dniem dzisiejszym zawarł dyrektor teatru ludowego, p. Fr. Frączkowski, nowe kontrakty z artystami, angażując ponadto do operetek i wodewilów utalentowanych b. artystów sceny poznańskiej, a ostatnio scen w Królestwie Polskiem, p. Józefa Zarembę i p. Maryę Mirską.

Uznając potrzebę konieczną orkiestry w teatrze, zorganizowała dyrekcya orkiestrę własną w miejsce ustępującej „Harmonii" i z takiemi zmianami rozpoczyna nowy sezon 3-aktową premierą „Dragoni", Karola Bosau i Edmunda Delavigne.

Znakomity ten wodewil, po usunięciu przeszkód cenzuralnych wystawia teatr ludowy we czwartek d. 17 b. m. o godz. pół do 8-mej wieczorem. W sztuce tej wystąpią po raz pierwszy nowo zaangażowani p. Józef Zaremba i p. Mirska, reszta ról spoczywa w rękach pp. Barwińskiego, Mroczelewskiego, Borońskiego, Gajewskiej, Frączkowskiej, Czermańskiej, Galińskiej i innych.

Zebranie robotników miejskich z zakładu Talarda, którzy strejkowali przez dwie noce, odbyło się wczoraj w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza. Żalili się na niem na pogorszenie płacy za nocną robotę, na przykrości, doznawane ze strony naczelnika i na niemożliwe pomieszczenie w stajniach i w zakładzie. Uchwalono domagać się przywrócenia dla robotników kanałowych dawnej płacy z 30 proc. podwyżką na drożyznę, oraz 30 proc. podwyżki dla wszystkich robotników miejskich, zaprowadzenia 10 godzinnego czasu pracy we dnie z 2-godzinną przerwą w południe, a 6-godzinnego czasu nocnej pracy z dwa razy wyższą płacą od dziennej. Żądania swoje przedłożą dzisiaj robotnicy p. prezydentowi miasta.

Awantura uliczna. Tekla Szarkowa, starsza kobieta, matka siedmiorga dzieci, widząc inspekt. pol. p. Kleinberga aresztującego chłopaka J. Szuela w herbaciarni, wpadła w szał i poturbowała inspektora, wywołując wielkie zbiegowisko na ulicy św. Tomasza. Po spisaniu protokołu w dyrekcyi wypuszczono ją na wolność.

Burmistrzem m. Tarnowa wybrany został adwokat dr Tadeusz Tertil.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Wieczór trzech króli", kom. w 5 akt. W. Szekspira (popul.)

Czwartek: „Aszantka", kom. w 3 akt. Wł. Perzyńskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Nitka jedwabiu", kom. w 4 akt. W. Sardou.

Niedziela o 3 popoł.: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne).

Niedziela o godz. 7: „Nitka jedwabiu", kom. w 4 akt. W. Sardou.

Loterya Noworoczna „Nowin".

Losowanie premij pomiędzy Szan. Abonentów, którzy do dnia 8-go stycznia wprost w administracyi odnowili prenumeratę, dało następujący rezultat:

Pierwszą premia, komplet dzieł Sienkiewicza (w wydaniu „Tyg. Illustr.") przypadła losem WP. *Wincentemu Rączkowskiemu*, Siary, Ropica Ruska.

Druga premia, komplet dzieł Orzeszkowej: WP. *Oldze Kaweckiej* w Krakowie, ul. Karmelicka 33.

Dalsze premie książkowe wygrali:

W Krakowie: WP. *Poleć*, podurz. pocztowy Bernardyńska 8 (Wielki Kalendarz Ilustr. Wojnara); *Launer*, Szlak 18 (powieść); *Dr St. Bocsar*, Szczepańska 3 (Księga adresowa); *Ligęza*, Stachowskiego 30 (Księga adresowa).

Na prowincyi: WPP. *Andrzej Stopa*, Stryszów (Wielki Kalendarz Illustrowany); *Piszczek*, Nowy Sącz, Zawada (powieść Hrabina Monte Christo, w 3 tomach); *Czajkówna Stanisława*, Bochnia, *Andrzej Kornecki*, Tarnopol; *Juliusz Konacki*,

którą jenerał pozostawił w Warszawie, sam podążywszy za Cesarzem.

— Jakie to wszystko dziwne, Dagobercie! A czy odtąd ojciec nie widział już tego człowieka?

— Widział go jeszcze: bo on to przyniósł biednej waszej matce wiadomość o jenerale.

— Kiedyż to było? Nie słyszałyśmy o tem wcale.

— Przypominam sobie, że zrana, w dzień śmierci waszej matki poszłyście ze starą Teodorą do lasu.

— Tak! — odpowiedziała Róża smutna — poszłyśmy uzbierać trochę dzikich kwiatków, które matka bardzo lubiła.

— Biedna matka!... Miała się tak dobrze, że nie mogłyśmy przypuszczać nieszczęścia, które spadło na nas wieczorem — dodała Blanka.

— Prawda, moje dzieci, bo ja sam tego poranku śpiewałem, pracując w ogrodzie, i jak wy również nie miałem powodu smucić się. Pracowałem, śpiewając, gdy wtem usłyszałem, jak ktoś zapytał po francusku: „Czy to tu wioska Miłosk?" Obejrzałem się i spostrzegłem przed sobą jakiegoś obcego człowieka... Zamiast odpowiedzieć, wpatruję się w niego i cofam się o dwa kroki wstecz.

— A to czemu?

— Bardzo był wysoki, nadzwyczaj blady, a na bladem czole miał czarną pręgę...

— Więc to był ten sam człowiek, którego ojciec nasz widział dwa razy podczas bitew?

— Ten sam.

— Ależ, Dagobercie — rzekła Róża zadumana — wszakże po tych bitwach już wiele lat upłynęło...

— Tak, ze szesnaście.

— A cudzoziemiec, którego widziałeś, ileż mógł mieć lat?

— Około trzydziestu.

— Więc jakże chcesz, ażeby to był ten sam człowiek, którego ojciec widział podczas wojny.

— Prawda — rzekł Dagobert, po chwili milczenia, wzruszywszy ramionami — zapewne zmyliło mnie nadzwyczajne podobieństwo... Musiał to być kto inny, podobny do niego... Ale!...

— A czy nie pytałeś go: czy to on ocalił dwa razy ojca naszego na wojnie?

— Nawet mi to do głowy nie przyszło, a zresztą nie było na to czasu, bo odszedł prędko, zapytał mnie tylko, czy tu jest wioska Miłosk? — Tak jest — odpowiedziałem — ale skąd pan wiesz, że jestem Francuzem?

— Słyszałem, jakeś pan śpiewał przed chwilą — odrzekł. — Czy mógłbyś mi pan powiedzieć, gdzie mieszka pani Simon, jenerałowa?

— Tutaj.

Popatrzył na mnie kilka chwil w milczeniu, bo widział, że te odwiedziny zadziwiły mnie mocno; potem wziął mnie za rękę i rzekł:

— Jesteś przyjacielem jenerała Simon? Najlepszym jego przyjacielem?

Wystawcie sobie moje zdziwienie.

— Ale skąd pan wiesz o tem?

— Często mi z wdzięcznością mówił o panu.

— Widziałeś więc pan jenerała?

— Tak... nie bardzo dawno, w Indjach; ja także jestem jego przyjacielem i przynoszę jego żonie list od niego. Wiedziałem, że mieszka w tej wiosce na wygnaniu. Prowadź pan mnie do niej.

— Poczciwy wędrowiec, ja go już kocham — rzekła Róża.

— On był przyjacielem naszego ojca — dodała Blanka.

— Prosiłem, aby poczekał, chciałem wpierw uprzedzić matkę waszą, żeby jej nie zaszkodziła tak niespodziewana radość; w pięć minut potem zaprowadziłem go do niej.

— A jak wyglądał ten wędrowiec, Dagobercie?

— Wysoki mężczyzna, w ciemnem futrze i wielkiej czarnej czapce futrzanej.

— A czy przystojny?

— Tak, dzieci moje, bardzo piękny, ale tak smutny, że mi samemu serce się ścisnęło, kiedy patrzyłem na niego.

— Biedny człowiek, zapewne wiele miał zmartwienia — rzekła Blanka.

— Matka wasza przez dwie godziny rozmawiała z nim, poczem zawołała mnie i rzekła, że odebrała wiadomość od jenerała; zalewała się łzami i trzymała przed sobą grubą paczkę papierów. Był to dziennik, który wasz ojciec każdego wieczora pisał, aby się pocieszyć. Ponieważ mówić z nią nie mógł, więc papierowi powierzał to, co jej chciał powiedzieć.

— Gdzież są te papiery, Dagobercie? — zapytała Róża.

Dalszy ciąg nastąpi.

Krzeszowice; *Zaczek Jan*, dozorca kolejowy Dziedzice; *Janta Antoni*, Jaworzno dworzec; *Kotwicz T.*, Młyny ad Gorlice; *Słowik Stanisław*, Bierzanów; *Kwiecińska Anna*, Wieliczka; Chorągwica; *Kowalski Józef*, c. k. nadstrażnik skarbowy, Bochnia; *Sikora Eugeniusz*, kierownik szkoły Wieliczka, Raciborsko; *Kazimierz Stachowski*, Akademicka 17, Lwów:

wszyscy otrzymają powieści.

Szanowni P. T. wygrywający zechcą zgłosić się po odbiór premij do Administracyi, względnie nadesłać 35 hal. w markach celem wysłania książki pocztą jako przesyłkę poleconą. Tym P. T. wygrywającym, którzy nie nadeślą marek, wyślemy książki na ich ryzyko za marką 10 hal., jako zwykłą nie rekomendowaną przesyłkę.

Wybory w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wczoraj o godz. 4 odbyło się posiedzenie Izby handlowej, na którem dokonano wyboru prezydyum.

Izba wybrała prezydentem radcę komercyalnego p. Maurycego Dattnera, dotychczasowego delegata prezydyum; wiceprezesem posła Jana Federowicza, delegatem do prezydyum radcę kons. Tadeusza Epsteina.

Posiedzenie Izby posłów.

Na wczorajszem posiedzeniu wśród wpływów znalazł się wniosek nagły pos. Weisskirchnera w sprawie zniesienia rozporządzenia o portoryum pocztowem, należytościach telegraficznych i telefonicznych.

Izba posłów przystąpiła do dyskusyi nad projektem ustawy, dającej zdolność egzekucyjną dla umów, zawartych przed mężami zaufania gmin. (Referent pos. Gizowski).

W dyskusyi podniósł podniósł pos. Gizowski, że instytucya mężów zaufania wogóle nie może wchodzić w dyskusyę, gdyż ci istnieją już od r. 1869. Wobec wywodów pos. Seitza zauważył ref. Gizowski, że galicyjska ludność wiejska, choć ma między sobą tylu analfabetów, ma jednak poczucie honoru, tak jak każda inna narodowość. Z pewnością nie pozwoli ona sobie odbierać swej czci i jest dość inteligentną, aby się pod każdym względem bronić. (Oklaski).

Pos. Potoczek motywuje projekt interesem ludności wiejskiej, którą przez to ochroni się od udawania się do odległych miejscowości ze sądami o lada bagatelki. Obawa, iż nie w każdej miejscowości znajdą się ludzie odpowiedni do tych urzędów, nie jest słuszną, gdyż także i w Galicyi podnosi się oświata. Ustawa ta jest może niemiłą dla adwokatów i notaryuszów. (Żywe potakiwania u Polaków). Mowca oświadcza wreszcie, że on i Koło polskie będzie za tym projektem głosowało. (Oklaski).

Po dyskusyi uchwalono tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Telegramy Nowin.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister oświaty projekt ustawy, mocą której zmienione, względnie uzupełnione zostaną postanowienia w sprawie **płac profesorów** wszelkich szkół państwowych.

Interpelacye zgłosili między innemi Olszewski do min. spraw wewn. w sprawie zarządzeń wydanych przez starostę tarnowskiego na niekorzyść gmin.

Po dokonaniu uzupełniających wyborów do komisyi należytościowej, nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem Loeckera w sprawie projektu ustawy o nietykalności poselskiej.

Płace profesorów.

Wiedeń. Przedłożenie ministra oświaty w sprawie płac profesorów szkół wyższych i średnich postanawia:

Podwyższenie 4 dodatków pięcioletnich wszystkim zwyczajnym profesorom szkół wyższych na 1200 koron, nadto dodanie jeszcze w równej wysokości piątego dodatku kwinquenialnego.

Dla profesorów państwowych **szkół średnich** dwa pierwsze pięciolecia zostaną podwyższone o 100 koron, 3 następne o 200 koron. Do dodatków pięciolecia ma być wliczony czas suplentury i asystentury aż do 8 lat.

Rzeczywiści nauczyciele gimnastyki przy szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich mogą po osiągnięciu trzeciego kwinquenium awansować do dziewiątej, po osiągnięciu piątego pięciolecia do ósmej rangi. Takie same postanowienia są obowiązujące dla nauczycieli szkół ćwiczeń. Czas służby dla nauczycieli gimnastyki zniżony zostaje na lat 30.

Czas suplentury i asystentury i czas rzeczywistej służby w szkołach ludowych i wydziałowych wliczony zostaje aż do liczby lat 8.

Płace nauczycieli **seminaryów** męskich i żeńskich podwyższone zostają tak, jak płace nauczycieli szkół średnich. Dla nauczycieli szkół ćwiczeń wszystkie kwinquenia zostają o 100 koron podwyższone i dodane jeszcze szóste kwinquenium.

Nauczycielom państwowych zakładów przemysłowych, którzy z X rangi posunięci zostali do IX-tej, przy wymiarze quinqueniów wliczony być ma czas od początku piątego roku służby, spędzony w pierwszej klasie rangi, aż do wysokości lat 10. Wszyscy nauczyciele tych zakładów mogą otrzymać wliczanie czasu, spędzonego na praktyce technicznej, artystycznej lub w zawodzie nauczycielskim, co do wymiaru dodatków, a mianowicie aż do wysokości 8 lat; dyrektorom może być ten czas policzonym aż do wysokości 12 lat.

Postanowienia te mają także być zastosowane do członków zawodu nauczycielskiego, których nominacya nastąpiła przed wejściem w życie tej ustawy. Ustawa wchodzi w życie z dniem **1 stycznia 1907**.

§. 5. postanawia, że zwyczajni i nadzwyczajni profesorowie Akademii sztuk pięknych we Wiedniu, Akademii sztuk oraz Akademii weterynaryjnej we Lwowie, mają być zrównani co do rangi i płac z profesorami, wyliczonymi w §. 1. i 2.

Koło polskie.

Wiedeń. W Kole polskiem odbyła się dyskusya nad ustawą urzędniczą. Jako mowcę Koła do Izby wybrano dla przedłożenia o płacach urzędniczych pos. Stwiertnię, a dla płac nauczycielskich pos. Petelenza. Nadto będzie przemawiał pos. Głąbiński jako członek komisyi budżetowej.

Telegramy „Nowin".

Liceum żeńskie w Krakowie.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister oświaty nadał liceum żeńskiemu Heleny Kaplińskiej w Krakowie na lata szkolne 1906/7, 1907/8 i 1908/9 prawo szkoły publicznej, prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania z tychże świadectw z ważnością państwową.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. Minister kolei zamianował starszego rewidenta, Karola Neumana, zastępcę naczelnika oddziału rachunkowego dyrekcyi w Krakowie, naczelnikiem tegoż oddziału, oraz przeniósł na własne żądanie komisarza maszyn Bernarda Schneidlera z dyrekcyi w Ołomuńcu, do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Wybór uzupełniający.

Borszczów. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich w miejsce śp. Borkowskiego został wybrany Tadeusz Czarkowski-Golejewski. — Ogółem oddano głosów 209. Z tego otrzymał Czarkowski Golejewski 112, Dr. Hieronim Kalitowski, adwokat ze Zaleszczyk 96.

Socyaliści wobec wyborów.

Lwów. Wczoraj odbyło się tutaj 6 zgromadzeń socyalistycznych, w różnych dzielnicach miasta, na których omawiano kwestyę prasy socyalistycznej i zbliżającą się akcyę wyborczą.

Izba handlowa we Lwowie.

Lwów. Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj wieczorem pierwsze w tym roku plenarne posiedzenie. Uchwalono protest przeciw podwyższeniu opłat pocztowych, tegraficznych i telefonicznych. Prezydentem Izby wybrany został p. Horowitz, wiceprezesem p. Leopold Baczewski, prowizorycznym prezydentem, przez aklamacyę p. Gubrynowicz, rewidentem Kasy p. Lilien.

Minister Polonyi.

Budapeszt. Partya niezawisłości na wczorajszem posiedzeniu, na które przybył także minister Kossuth, zajęła jednomyślnie stanowisko na korzyść ministra sprawiedliwości Polony'ego i potępiła systematyczne ataki, skierowane w ostatnim czasie przeciw jego osobie.

Walka o dzieci polskie w Poznańskiem.

Poznań. Liczba procesów o strejki szkolne ciągle się wzmaga. W krajowym sądzie poznańskim jest do załatwienia 200 takich procesów przeciw redaktorom pism polskich. Z polecenia rządu tutejszym gminom szkolnym odebrano dodatek państwowy, wskutek czego rodzice w kilku gminach muszą płacić na podatek szkolny 30 prc. podatku państwowego.

Nowy Rok w Carskiem Siole.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Car, carowa i carowa matka, przyjmowali wczoraj w Carskiem Siole ciało dyplomatyczne, które składało życzenia noworoczne.

Walka na Wasilewskim Ostrowie.

Petersburg. Według wiarygodnych informacyj — wbrew wiadomościom „Rusi" — o rewizyach domowych, dokonanych na Wasilewskim Ostrowie, donosi petersburska ajencya telegraficzna, że jeden policyant zginął, a drugi policyant i jeden rewirowy odnieśli rany. Policya, po przedsięwziętej rewizyi mieszkania, uwięziła dziesięć osób. Podczas rewizyi znaleziono tylko jeden karabin mauzerowski.

Bomba w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wczoraj o godzinie wpół do 11 nastąpiła eksplozya w miejskiem Towarzystwie kredytowem, przyczem gmach stanął w płomieniach. Są ofiary w ludziach. Bliższych szczegółów brak.

Konferencya biskupów francuskich.

Paryż. Na 85 członków francuskiego episkopatu, 78 bierze udział w rozpoczynającej się dzisiaj konferencyi biskupiej. Sześciu biskupów usprawiedliwiło swą nieobecność słabością. Słychać, że Papież życzy sobie, aby biskupi zapoczątkowali między sobą organizacyę, której celem byłoby wspieranie przez bogatszych biskupów dyecezyi uboższych. Ku temu wybranym ma być komitet z biskupów różnych dyecezyi, któryby się zajął stosownym rozdziałem środków pieniężnych. Papież polecił dalej delegowanie komisyi, któraby utrzymywała z Watykanem kontakt w kwestyach ogólnych, jakoteż w kwestyi ofiar z zagranicy.

Anarchiści.

Madryt. Rząd hiszpański otrzymał wiadomość o projektowanym spisku anarchistycznym w madryckiej katedrze podczas chrztu wkrótce oczekiwanego dziecka króla. Rząd zwrócił się do innych mocarstw, z prośbą o pilnowanie anarchistów.

Niepokoje w Marokko.

Madryt. (Aj. Havasa). Rada ministrów upoważniła ministra spraw zagranicznych do porozumienia się z rządem francuskim co do wycofania części stojących na kotwicy przed Tangerem okrętów wojennych. W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczają, że z powodu ucieczki Rajsulego ustał powód obecności okrętów hiszpańskich na wodach Marokka. Okręty będą wycofane, jeżeli sułtan da rękojmię zorganizowania policyi.

Nowy dzwonek.

Bim, bim, bim—m—m!

Naturalnie nowy dzwonek! Doktor uniósł głowę z poduszek, potem usiadł na łóżku i zaczął zbierać myśli. Zawsze mnie budzą z najlepszego snu, do li...! Czy pani naczelnikowa znów sobie wmówiła, że malec jej ma dyfteryt? Czy ta stara z Rynku umiera?

Wstał niechętnie, narzucił kołdrę na ramiona, otworzył okno:

— Kto tam?

— Panie doktorze, proszę, żeby pan natychmiast przyszedł, jaśnie pani z Grzegórzek ma swoją astmę...

— Ach to od Kręckich! Zaraz.

Przynajmniej nie za darmo, choć dość daleko. To dobra klijentela. Jednak nie bardzo przyjemnie wstawać z ciepłego łóżka w noc zimową, kiedy wszystko śpi dookoła...

Nie wszystko spało.

Kiedy doktor wszedł do jadalni, zastał tam światło. Na krześle leżało jego futro, kapelusz, rękawiczki, chustka na szyję — na stole butelka koniaku i kieliszek.

Ułożyła to wszystko osoba płci żeńskiej, w narzuconym naprędce flanelowym kaftaniku bez kroju, z roztarganym włosem, zaspanemi oczami; młoda jeszcze, chuda, o wielkich zębach i zapadłych policzkach: jedna z najbrzydszych.

— To pani, panno Marto?

— Słyszałam dzwonek, przecież pana doktora tak nie wypuszczę.

— Tyle razy już pani mówiłem, że nie trzeba, aby pani wstawała

— Nie, nie, tego nie pozwolę sobie odmówić. Przecież ja to robię z taką przyjemnością.

I rzuciła mu pełne oddania spojrzenie. Oczy jeszcze miała najznośniejsze: wierne oczy psa, zdające się zawsze błagać o jałmużnę.

Doktor wypił koniak i włożył futro. Panna Marta podała je i potem podsunęła rękawiczki. Uścisnął ją przytem zlekka za rękę i odwrócił się do drzwi.

Panna Marta wybiegła jeszcze za nim, błagając, żeby był ostrożny, żeby uważał na siebie.

— Dobrze, dobrze, cóż mi się stać może? Dobranoc. A pani ma się zaraz położyć, słyszy pani?

Nareszcie drzwi zamknęła za nim. Zupełnie już dobrze usposobiony stąpał po świeżo spadłym śniegu. Teraz już nie padało; powietrze było czyste i spokojne, a zimno orzeźwiające. Gwiazdy przyświecały; doktor szedł ostro w pewnem oddaleniu od służącego.

Ostatecznie nie było tak źle, jak sobie w domu wyobrażał. Gdyby tak mieć kogoś coby tak dbał o niego! Ta poczciwa Marta była przecież do niego taka przywiązana! Nie była piękna, to prawda. Ale wziął ją przecież dla innych zalet. Od czasu jak był wdowcem musiał mieć kogoś co mu gospodarstwo prowadził i dbał o dziecko. Ażeby ludzie nie gadali wziął sobie najmniej piękną. I udało mu się. Marta była bardzo dobra dla dziecka i dom prowadziła wzorowo. Jak za dotknięciem różdżki znajdował wszystko w porządku.

Z początku bronił się od tej opieki — nie należało pozwalać siebie rozpieszczać, a zwłaszcza przez gospodynię, powoli jednak przywykł, skoro ją to tak uszczęśliwiało! Toby przecież ślepy zrozumiał. A choćby to była chuda, blada o wielkich zębach Marta, to jednak pochlebia każdemu taka beznadziejna, skromna, niewymagająca i oddana miłość...

W dwie godziny później doktor powracał do domu. Znów padało, było zimniej — musiał przeczekać atak astmy. Ciężko stąpał po śniegu. Nakoniec był w domu. W sieni paliła się lampka. Jak ona o wszystkiem pamięta, ta Marta! Gdy uchylił drzwi do jadalni, zalała go fala światła wiszącej lampy. Otoczyło go ciepło, jasność. W piecu palił się ogień, na stole stała maszynka do herbaty, w fotelu siedziała Marta. Tak czekała na niego dwie godziny. Teraz zerwała się uradowana. Wzięła od niego futro, przyniosła pantofle i szlafrok wygrzany przy piecu, i pomagała mu rozbierać się z prostotą, bez fałszywego wstydu. Wkrótce stał przed nim grog gorący. Pił i opowiadał o „wypadku", a oczy wiernego psa chciwie piły jego słowa.

Po raz pierwszy przyszło mu na myśl, że i brzydka kobieta przecież jest kobietą, a nawet więcej czuje niż piękna. A zwłaszcza dziś wcale nie była brzydka. Czyż można być brzydką, gdy się ma takie oddane spojrzenie, takie gorąco bijące serce.

Grog był wypity. Teraz do łóżka. Marta starannie wygładziła pościel, wszystko uporządkowała. Teraz: „dobranoc panu doktorowi". Podał jej rękę, spojrzeli na siebie, i — zanim zdał sobie sprawę z tego, co robi, otoczył ramieniem dziewczynę i przytulił ją do siebie.

* * *

Bim, bim, bim, m — m!

Dzwonek nowy się rozległ. Pan doktor, zły, budzi się ze snów różowych. I znów w tę zimną noc! Wstaje z łóżka, pocichutku, unikając szmeru najlżejszego, ażeby nie zbudzić pani doktorowej, bo się będzie gniewała.

Nikt mu nie podał palta, ani chustki, nikt nie przypomniał o przeszłości. A kiedy po godzinie wrócił zziębnięty, nie zastał ani światła, ani grogu, ani szlafroka, ani oczekujących go pantofli. Wśród ciemności skradać się musiał do domu, a kiedy zajrzał do kredensu po koniak, znalazł butelkę pustą! Teraz do łóżka! Ale przedtem w jadalni zdjął buty, ręką zasłonił starannie świecę i na palcach wsunął się do sypialni. Tylko ostrożnie! Tylko ostrożnie! Żeby się tylko o co nie potknąć. Bo droga Marta ma lekki sen, a kiedy się ją budzi w nocy, dostaje migreny, a wtedy humor nie najlepszy. Hu! hu! Tylko, ostrożnie, pocichutku.

K O N I E C.

Wydawca: Luzyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.